

POLOWANIE N

Mętne przepisy powodują, że od lat o być albo nie być geodety uprawnionego decydują urzędnicy, czyli tzw. służba geodezyjna. Łatwiej bowiem zapolować na jelenia, niż poprawić złe prawo. Taka karma.

JERZY PRZYWARA

3 czerwca br. na stronie internetowej Biura Geodezji i Katastru ukazał się lakoniczny komunikat, w którym geodetów poinformowano, że biegły sądowy przy wykonywaniu prac geodezyjnych i kartograficznych, o których mowa w art. 2 pkt 1 i 2 *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*, musi mieć „przymiot przedsiębiorcy” w rozumieniu art. 11 tejże ustawy. W związku z tym stołeczny ośrodek nie będzie dalej potwierdzał prac zgłoszonych przez biegłych nieprowadzących działalności gospodarczej. Niepodpisany komunikat opublikowano kilka dni po tym, jak biegły sądowy Wojciech R. wysłał do warszawskiego ośrodka zgłoszenie pracy geodezyjnej (mapa do celów sądowych) wykonywanej na zlecenie sądu okręgowego.

Wspomniany artykuł 2 *Pgik* definiuje, czym są prace geodezyjne i kartograficzne, natomiast artykuł 11 – że prace takie wykonują podmioty prowadzące działalność gospodarczą. Druga część tegoż artykułu mówi jeszcze o tym, że mogą je wykonywać także „inne jednostki organizacyjne utworzone zgodnie z przepisami prawa, jeżeli przedmiot ich działania obejmuje prowadzenie tych prac”.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 24 stycznia 2005 r. w sprawie *biegłych sądowych* (DzU nr 15, poz. 133) reguluje, kto może być biegłym. W artykule 12 tego rozporządzenia nie ma w ogóle mowy o tym, że, aby zostać biegłym, trzeba równolegle prowadzić działalność gospodarczą (firmę). Sprawę tę wyjaśnił 31 maja 1995 roku wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, który w piśmie do biegłych sądowych stwierdził, że „instytucja biegłego sądowego jest instytucją prawa sądowego. Stosunek prawny łączący biegłego z sądem nie

ma charakteru cywilnoprawnego. Źródłem obowiązku złożenia sądowi opinii jest orzeczenie sądu o wezwaniu biegłego, który w pewnym sensie pełni funkcje jurysdykcyjne, jako pomocnik sądu w wypadkach wymagających specjalnych wiadomości” (analogicznie wypowiedział się o tym wcześniej Sąd Najwyższy w uchwale z 28 listopada 1974 roku). Z pisma dowiadujemy się, że wykonywanie czynności biegłego sądowego jest pełnieniem funkcji publicznoprawnej. A także, że utożsamianie i łączenie czynności wykonywanych na rzecz sądu z prowadzoną działalnością gospodarczą prowadzi do błędnego wniosku, że to firma jest biegłym sądowym, a nie osoba, co – jak podkreśla wiceprezes Sądu Wojewódzkiego – jest niedopuszczalne.

Dalej mowa jest o tym, że „do biegłych sądowych nie ma zastosowania art. 41 ust. 2 [ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych z 1993 r. – red.], gdyż stosunek prawny łączący biegłego z sądem nie ma charakteru cywilnoprawnego i nie są to usługi z zakresu prowadzonej działalności gospodarczej. Źródłem przychodów biegłego jest art. 10 ust. 1 pkt 2 ww. ustawy. W jej brzmieniu z 1993 roku we wskazanym punkcie mowa jest o „wykonywaniu wolnego zawodu lub innej samodzielnej działalności”, po jej nowelizacji chodzi o „działalność wykonywaną osobiście”.

Redakcja GEODETY poprosiła głównego geodetę kraju o ustosunkowanie się do całej sprawy. W piśmie z 16 czerwca br. Jolanta Orlińska stwierdza m.in., że „przepisy ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne* i rozporządzenie w sprawie *zgłaszania prac geodezyjnych i kartograficznych* (DzU nr 78, poz. 837) wskazują, że wykonawcą prac geodezyjnych i kartograficznych mogą być osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą, a także inne jednostki organiza-

cyjne utworzone zgodnie z przepisami prawa, jeżeli przedmiot ich działania obejmuje prowadzenie tych prac. Ponadto przepis art. 47 *Pgik* stawia wymóg posiadania uprawnień zawodowych przez biegłego sądowego, który przy wykonywaniu swojej funkcji prowadzi prace geodezyjne i kartograficzne podlegające obowiązkowi zgłoszenia do zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Przepisy ustawy nie przesądzają, aby biegły sądowy – uprawniony geodeta, musiał prowadzić działalność gospodarczą w zakresie geodezji i kartografii”. W dalszej części czytamy

m.in.: „Należy zwrócić uwagę, iż biegły sądowy – geodeta uprawniony realizujący zlecenie sądu, wykonuje swoje czynności przede wszystkim na podstawie przepisów dotyczących biegłych sądowych, z których nie wynika, iż warunkiem koniecznym do bycia biegłym jest prowadze-





A BIEGŁEGO

nie przez osobę fizyczną działalności gospodarczej”.

Jak pisze dalej GGK, biegły, „będąc organem sądu, bierze udział w pełnym zgromadzeniu materiału dowodowego, co daje mu mandat do zgłoszenia prac geodezyjnych i kartograficznych oraz do dostępu do niezbędnej dokumentacji”. Dlatego też w opinii głównego geodety kraju odmowa potwierdzenia zgłoszenia pracy przez stołeczny ośrodek jest nieuzasadniona. Stanowisko to potwierdza opinia MSWiA skierowana do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich (DAP-GIK-026-2/10/WWP).

W normalnym kraju/mieście wystarczyłoby to, by sprawę zamknąć, a od biegłego Wojciecha R. przyjąć zgłoszenie. Ale jesteśmy w Polsce, w szczególności w Warszawie i w stołecznym

odmowa nie wymaga wydania decyzji administracyjnej. Z drugiej – urzędnicy BGiK, jak na starych wyjadaczy przystało, porzucili gorący kartofel wojewódzkiemu inspektorowi nadzoru geodezyjnego i kartograficznego, a ten, jak się łatwo domyślić, szybko odrzucił go do głównego geodety kraju. Czynność materialno-techniczna to termin-wytrych, który nie jest zdefiniowany w żadnym przepisie i służy do oddzielenia mniej ważnych papierów i czynności administracyjnych od tych ważniejszych i tak naprawdę nic nie znaczy. Jeśli zaś do urzędu przychodzi obywatel i domaga się rzeczy, do których ma prawo, to pisanie, że nie będzie on załatwiany w trybie kpa, jest wielce dyskusyjne.

Biegły i sąd czekają, a samorządowi urzędnicy piszą coraz to większe bzdury i przerzucają się papierami. W jednym z nich dyrektor BGiK zastrzega, że jego zamiarem „nie jest utrudnianie prac biegłym sądowym, a wynikała sytuacja jest następstwem obowiązujących przepisów”. Rodzi się więc pytanie: jak nazwać działania podległej mu jednostki, skoro do tej pory, a w tej formie działa ona od ponad 11 lat, biegli sądowi nie musieli się legitymować „przymiotem przedsiębiorcy”? Co na to wszystko szefowa ośrodka Magdalena Zadumińska? W rozmowie z GEODETĄ wyjaśniła, że takie, a nie inne potraktowanie biegłego R. spowodowane zostało opinią miejskich prawników, według której od biegłego nieprowadzącego działalności gospodarczej nie można przyjąć zgłoszenia. Wcześniej do tego nie dochodziło tylko dlatego, że biuro nie miało aktualnej bazy przedsiębiorców geodezyjnych korzystających z usług ośrodka. Jest to jednak tłumaczenie mało przekonujące, bo nie od dzisiaj wiadomo, że przepisy, którymi kieruje się resort sprawiedliwości, są niespójne z *Prawem geodezyjnym i kartograficznym*. Jakoś do tej pory nikomu w całej Polsce to nie przeszkadzało. Łatwiej jednak zapolować na biegłego, niż poczynić kroki w kierunku zmiany sytuacji prawnej.

Przy okazji całej sprawy powstaje oczywiście bogata korespondencja. Mamy więc i coś z Kafki. Dowiadujemy się bo-

wiem, że BGiK nie może w dalszej procedurze posługiwać się przepisami *Pgik*, gdyż nie może zakwalifikować biegłego R. jako podmiotu zgłaszającego prace geodezyjne. Ale jednocześnie, zgodnie z tą samą ustawą, odmawia mu dostępu do dokumentacji.

Podobnych odniesień jest zresztą więcej. W jednym miejscu urzędnicy piszą, że opinia GGK nie jest dla nich żadnym prawem (a jest nim opinia radców opłacanych przez miasto!), w innym – że „trwa dalsza szeroka analiza prawna przepisów dotyczących biegłych sądowych, działalności gospodarczej i spraw z dziedziny geodezji i kartografii związanych z tym problemem”. Aż strach pomyśleć, co z tego jeszcze wyniknie.

Jak wiadomo, biegły wydaje dla sądu opinię, a mapa (z projektem przebiegu granicy) jest elementem pomocniczym. Gdy zaś zapada wyrok, to nie biegły, lecz sąd w swym postanowieniu nakazuje wprowadzenie zmian w ewidencji. Można się spodziewać, że kolejnym krokiem ośrodka będzie pogonienie sędziego, jeśli ten nie okaże wcześniej „przymiotu przedsiębiorcy”. Ale to i tak nic w porównaniu z ostatnim pomysłem samorządowych elit geodezyjnych z Ożarowa i okolic, czyli powiatu warszawskiego zachodniego. Ni mniej, ni więcej, tylko kazali oni biegłemu dokonać zmian w ewidencji gruntów (!), gdy z jego dokumentacji wynikało, że różni się ona od tego, co jest w zasobie. Pomysł zasługuje na szerokie upowszechnienie.

Warto więc przypomnieć wyrok, jaki zapadł przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie w 2008 roku. Sprawa dotyczyła udziału biegłego sądowego geodety w egzekucji komorniczej (był tam potrzebny, by wyznaczyć granicę nieruchomości lokalowej). Jedną ze stron wskazała, że postępowanie dotyczyło wydania pomieszczeń, a nie podziału nieruchomości lokalowej, w związku z czym złożyła skargę do mazowieckiego WINGiK-a na działanie biegłego geodety. WINGiK stwierdził, że nadzór nad biegłymi sądowymi sprawuje prezes właściwego sądu okręgowego, zatem skarga na czynności bie-

o s r o d -
ku, miejscu
wyjątkowo za-
późnionym na
geodezyjnej ma-
pie Polski. Kiedy
więc biegły po-
prosił o wyda-
nie decyzji ad-
ministracyjnej
w swojej spr-
awie, pow-
stał popłoch.
Z jednej strony
otrzymał spławia-
jącą odpowiedź, że
zgłoszenie pracy
to czynność ma-
terialno-techn-
iczna, a więc



głego może być rozpoznawana jedynie w postępowaniu sądowym. Niezadowolona z tego strona złożyła zażalenie do GGK, ten podtrzymał postanowienie WINGiK-a. Koniec końców sprawa znalazła się w sądzie, który oddalił skargę, a przy okazji stwierdził m.in., że sąd może korzystać z opinii biegłych sądowych – także geodetów. Ich opinie sporządzone na potrzeby postępowania sądowego podlegają jednak ocenie wyłącznie przez organ prowadzący to postępowanie, czyli właściwy sąd rejonowy. Tylko on jest władny do oceny takich opinii. W takim przypadku wyłączone są uprawnienia organów nadzoru geodezyjnego i kartograficznego do kontroli tego typu czyn-

ności osób, które chociaż mają uprawnienia zawodowe w dziedzinie geodezji i kartografii, to jednak dokonują ich na potrzeby postępowania sądowego. Według sądu, działalność w charakterze biegłego i sporządzenie opinii na rzecz sądu nie jest wykonywaniem samodzielnych funkcji w dziedzinie geodezji i kartografii w rozumieniu art. 42 ust. 2 *Pgik*.

Jak czytamy dalej „przepis powyższy nie wskazuje, że wykonywanie czynności przez geodetę w toku postępowania egzekucyjnego prowadzonego w trybie kpc oraz sporządzenie opinii na rzecz sądu cywilnego jest wykonywaniem samodzielnych funkcji w dziedzinie geodezji i kartografii. Za powyższym stwierdzenie-

niem przemawia jeszcze jeden argument. Otóż do wykonywania samodzielnych funkcji w dziedzinie geodezji i kartografii, zgodnie z art. 42 ust. 1 *Pgik*, niezbędne jest posiadanie uprawnień zawodowych. Aby je otrzymać, należy spełnić warunki, o których mowa w art. 44 *Pgik*. Tymczasem, zgodnie z § 12 ust. 1 rozporządzenia w sprawie biegłych sądowych (...), biegłym może być ustanowiona osoba, która:

1. korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich;
2. ukończyła 25 lat życia;
3. posiada teoretyczne i praktyczne wiadomości specjalne w danej gałęzi nauki, techniki, sztuki, rzemiosła, a także innej umiejętności, dla której ma być ustanowiona;
4. daje rękojmię należytego wykonywania obowiązków biegłego;
5. wyrazi zgodę na ustanowienie jej biegłym.

Stosownie do tych uregulowań biegłym z zakresu geodezji i kartografii może być osoba, która nie posiada w tej dziedzinie uprawnień zawodowych. Może to być po prostu osoba posiadająca odpowiednią wiedzę z tego zakresu, bez konieczności posiadania uprawnień zawodowych. Ocena, czy posiadanie wiadomości specjalnych zostało dostatecznie wykazane, należy do prezesa sądu okręgowego”.

To, że ustawa *Pgik* nadaje się do kosa, wiadomo nie od dzisiaj, że przepisy są niespójne – również. Nie dają to jednak urzędnikom legitymacji do falandyzacji prawa i sekowania obywatela. Zwłaszcza że przez długie lata niejasności prawne im nie przeszkadzały.

W skali stołecznej (i nie tylko) ODGiK-u prace biegłych stanowią margines. Na liście dwóch warszawskich sądów okręgowych jest zaledwie 42 biegłych z zakresu geodezji i kartografii. W ciągu roku na blisko 20 tys. prac zgłoszonych w ośrodku tych prowadzonych przez biegłych sądowych jest około 300-400. Biegli nie zarabiają też kokosów. Wynagrodzenie reguluje urzędowa tabela, zgodnie z którą za podział działki nie można policzyć więcej niż 430 zł, a za zrobienie mapy (0,5 ha) – 917 zł, a zapłata następuje dopiero po zakończeniu sprawy.

Niestety, przypadek Wojciecha R. potwierdza dość powszechną opinię przedsiębiorców o złej pracy warszawskiego BGiK.

KOMENTARZE NA GEOFORUM.PL DO WIADOMOŚCI Z 28 CZERWCA „RADOSNA TWÓRCZOŚĆ URZĘDNIKÓW STOŁECZNEGO RATUSZA

biegły | 2011-06-28 16:39:54

Taki biegły sądowy nie musi być żadnym geodetą i nie musi mieć uprawnień. Tylko później problem ma miasto i ludzie, bo biegły sobie zaoszczędzi i „zapomni” oddać robotę do kontroli w ośrodku.

geodeta | 2011-06-28 17:04:43

O przestrzeganiu prawa przez BGiK można by całe artykuły napisać. No po prostu mistrzowie przestrzegania prawa. Wzór z nich brać! I tylko czekać, aż ktoś się rozeźli i pociągnie sprawę do końca. A pewnie ktoś taki w końcu się znajdzie.

nie biegły sądowy | 2011-06-28 18:34:06

Sąd jest inną jednostką organizacyjną utworzoną zgodnie z przepisami prawa. Biegły wyznaczony przez sąd posiadać musi uprawnienia i działa niejako w imieniu sądu. Ponieważ wykonuje prace geodezyjne, obowiązują go pozostałe przepisy dotyczące geodezji.

gosc | 2011-06-28 18:38:45

Trzeba być biegłym nie tylko na własnym podwórku. Szkoda, że klapki na oczy i tylko widzieć prawo geodezyjne. GGK ma rację. „Pani z warzywniaka”, jeśli ma wykształcenie geodezyjne i wiedzę, jak wykonać operat, nie powinna mieć problemów.

do gościa | 2011-06-28 22:15:07

A jak Pani z warzywniaka zrobi mapę i nigdy nie zgłosi jej do PODGiK-u, kto będzie miał problemy?

bs | 2011-06-29 06:24:29

Interpretacja. 1. Biegły nie musi prowadzić działalności gospodarczej. 2. Sąd, aby rozstrzygnąć sprawę, zmuszony jest wykonać „pracę geodezyjną”. 3. Sędzia musi korzystać z geodety w danej sprawie (tak jak z lekarzy, budow-

lańców i innych). 4. Biegły musi zgłosić pracę geodezyjną. 5. Można odmówić przyjęcia zgłoszenia, gdy nie ma on uprawnień – art. 47 *Pgik* – więc nie może być z „warzywniaka” – chociaż może to lepsze niż pełne zawiści środowisko. 6. Art. 47 *Pgik* nie jest gorszy od art. 11 i jako przepis szczegółowy jest ważniejszy od ogólnego („lex specialis derogat legi generali”) 7. Ponadto art. 11 uwzględnia jednostki organizacyjne, których przedmiot działania obejmuje prowadzenie prac geodezyjnych – w tym wypadku byłby to Sąd rękami swojego organu pomocniczego.

Biegły 35 lat praktyki | 2011-06-29 12:04:45

To nie jest odosobniony przypadek. Taka odmowa spotkała mnie również w GEO-POZIE. Oprócz wyjaśnień GGK posłużyło się komentarzem WINGiK. Sąd Okręgowy wyjaśnił mi w piśmie, że GEOPOZ i WINGiK nie mają prawa do zajmowania takiego stanowiska. Mogę to szeroko udokumentować korespondencją.

Biegły robot z Jasta | 2011-07-01 06:56:31

Czym innym jest opinia ekspercka biegłego (opracowanie dla sądu i udział w rozprawie), a czym innym praca geodezyjna (operat do składnicy i mapa ostemplowana jako podstawa sporządzenia opinii).

Turysta | 2011-07-01 08:02:02

Zgadzam się z redaktorem, że to radosna twórczość, bo interpretacja tych samych przepisów zmienia się średnio co pół roku i nawet najwięksi Mędracy tego kraju nie potrafią do końca wyjaśnić, o co chodzi. .

Wybór i skóty redakcji

JERZY PRZYWARA